

Szeptane na puszczy

Wiosna, maj. Czas na miłość! Zamiast prorocत्व Nietzschego w rodzaju „Wiek XX będzie klasycznym stuleciem wojny” (klasycznym, co za optymizm!) „Szeptane...” wybiera miłość, najlepiej przez duże „M”. Przygotowanie teoretyczne można próbować zdobyć poprzez (najlepiej!) filozofię, w której dziejach Miłość często uzyskiwała ważną rangę, i to niejednokrotnie w ontologicznych, czy epistemologicznych kontekstach.

O Miłości nie zapominali już pierwsi filozofowie Zachodu presokratycy. Jeden z nich Empedokles postrzegał Miłość jako atrakcyjną siłę zdolną skupić wokół siebie żywioły, którymi wypełniony jest świat. Brak Miłości to chaos i bałagan.

Miłość u Platona - to temat na poważną książkę. Zaznaczmy jedynie, że dla tego filozofa-zapaśnika (Platon był w młodości wcale niezłym atletą). Miłość była sposobem uchwycenia tego, co najważniejsze, czyli idealnego Piękną. Ze słynnej platońskiej „Ucztę” można dowiedzieć się jak wejść na drogę prawdziwej, „pięknej” Miłości i nie wypaść z niej na którymś z licznych zakrętów.

W bogatej tradycji „arystotelesowskiego filozofowania” pierwszą przyczynę (Boga) można uznać zarazem za „pierwszą miłość” dla wszystkich pozostałych (tzw. przygodnych) bytów. Doskonałość bowiem Boga stanowi dla owej całej reszty bytów wzór i wzbudza ich niesłabnące pożądanie.

Ale dość już tych przykładów, choć jeszcze nie „zmęczyliśmy” do końca starożytności. Czas na krytyczny osąd Miłości. Kartezjusz (zapewne lider tej rubryki w cytowaniu i przywoływaniu) dostrzegał w Niej groźne zaślepienie umysłu uniemożliwiające właściwą orientację w świecie.

I tak oto dobrnęliśmy (prawie) do końca unikając dość skutecznie „miłosnej” problematyki antropologiczno-etycznej. Żeby jednak nie odsunąć się od niej za bardzo „Szeptane” prezentuje definicję Fromma: „*M... to swoista postawa stanowiąca połączenie egoizmu i altruizmu na sposób koniunkcji, nie zaś alternatywy*”.

Grzegorz K. Wojśław